

## Monolog

Jednego szerego  
(scena u Kieyewic przy ulicy feryj pod №14, na pier-  
wym miejscu z tyłu.)

farmaceuta, mandator, dół zęba gótem!  
Jakie zmiernym toczy szeregście kotawrotem!  
Jezemnie stusiej jędem, aś dół mizerna!  
Zmizytem się do roli szerega Morgasterra  
Wyautem z czei i wiary, postredatem minie  
Jezemnie wyszuty oberazyt sumienie  
Stargatem wszelkie węty przycyżni i rodu  
Koz datem na partę i bōitwa i głodu!  
Cōrka gdiestem we świecie mōdosi swę marny  
A syne zół się bōie gorzej jra traktuj  
Jaki podobno mych z bōodni przycyżni miary  
Właż wyszuty aś do dra tō jōiturna cze.

(po stugiam milerania przycyżni się w zwiōciele)  
Lecz nasz bōnie w tō rozpac wżak wygłōdem zdrowo!  
Jazemnie mi gwiōda szeregście zōblysi na nowo!  
Wżak w orod mierzera tutejzycy wywam wżak tōie,  
Wtōrō mi Wyzykowicki nawet pozardrośi,  
Czyż jōkōtne jiszewstwo niejest tutej w modnie?  
Przy tōwle najtawiej bywa w metny wodnie,  
A ta jōtne zametu kōtarsu i wżak,  
Tawidym kōrtiem jūz trudno dōjśi to czei i o taw  
Nieszaj oni przycyżni swę mydłane bōitki  
A ty Panie Ernesie ostrōżnie a zmiōtki!  
A Kōj wybrae bōmirtwa, ty bōi jōiōdōtkiem  
J kō wie, bō ta godnōbi zōjst zmierna i tōitka  
Czyli kiedy niezajmiesz jōg o tawierka?

A wtedy jako przystąpił smutna i wypaniata,  
Przedem jak przed królem grzmięć bednie darta,  
Przedem przystąpiła ugra, swe klama,  
Mnie nawet wrogi moją wrogi, za gęsa!  
Jaki tyś jak męziatki, goniarki i wdawy,  
Skąd się sobie na ucho, oto burmistrz nowy  
Jakże tu nowe godności jert jemu do twary?  
Tamieć, w tenas glory szostwy potwary.  
J jakże wiecześnie, rozkosz gomszery, siś nad temi,  
Co się na mnie targali, symy szostwemi.

(Przebiegłe milczenie)

Zwode mierznie! a tu rzezywistoci naga  
Szpory we mnie ratopia - swym biczem miś omaga,  
Albo to ~~to~~ dawno jak mnie i konnocy męziatki  
Niesie miotle wygrata obruskoj matki!  
Albo to dawno jak mnie o wstydzie i zgrozo!  
Niesroze sprawiedliwosci ukarata kocz  
Kocz, żeby wchretem zerkata w. Przewoie,  
Przed roham odriadywai murietem we Luwoie!  
A ileż mi to rary w żywe oczy glesare,  
Jle rary sromotnie, za drawi wypraszare!  
Kochabie rak strate, życie koczow swój ocacie  
J nieszkofaj otury w łob sobie, wypacie.

(za bępa obrędk, odwodai kucz - duma - go chwiei)

See coś natem szostwa moją koczow narowcie,  
Życi goczow saurze mi to, żyć wiec moją brawcie!